DO JASNIE OSWIECONEGO

XIĄZĘCIA JEGOMOSCI

PRYMASA

w Dzień Jego Imienin 1785.

TAK to ieſt, Xiąże, w wolnym Narodzie
Nabyć dobrego imienia!
Odbieraſz za to w winney nadgrodzie
Przyiaźń i wierne życzenia.

Siedliſko Twoiey Łowicz godności,
Takiego nie widział świata.
Nie policzonych oglądaſz gości,
A czoło, Króla i Brata.

Ze umieſz uiąć ludzkością w domu,
Dzwigaſz przyiacioł potężnie:
Nie obiecuieſz próżno nikomu,
I słowa dotrzymaſz mężnie.

Garnie

Garnie się każdy chętnie ku Tobie
Pełen niechybney nadzieie
Wsparcia w potrzebie, folgi w żałobie,
Kiedy los przykry zawieie.

Tym to sposobem Oycowie dawni
Ziomków do siebie wabili:
A w spolney zgodzie mężni i sławni
Onych i siebie bronili,

Wszak na to pierwszym w kraiu imieniem
Starszych współ-braci Bóg nadał,
Ażeby pod ich słabszy ramieniem,
Bespiecznie sobie usiadał.

Tak rozłożysty cedr na przestrzeni,
Wierzchołek ku niebu wspina:
Pod nim się drobna trawka zieleni,
I dobroczyńcy ugina.

Ten zaś, co tylko wielkim dla siebie,
Cóż ludzióm z iego wielkości?
Rzuca promienie Xiężyc po niebie,
A chłodno z iego iasności.

Sam

Sam ſobie pyſzny, iak owe ſtrychy
Byſtrego Nilu nadbrzeżne (*)
Kędy i chrościk nie wzrośnie lichy,
Łożyſko zwierząt drapieżne.

Złote bałwany, któż ſię wam będzie
Kłaniał i palił kadzidła?
Czy, że za ſtołem waſzym uſiędzie,
I nazrze martwego bydła?

Bez ſerca, wiary, życzliwey chęci,
Nudne ſą bieſiady waſze.
Wſpomóż, radź, w czaſie mniey mię w pamięci,
A poſtaw choć wody czaſzę.

I na wſi wiodąc życie niewinne;
Znaydę, czym głód móy oddalę.
A Pany tylko poczćiwe, czynne,
I zdatne ziomkom pochwalę.

Takimeś Xiąże w mym przekonaniu.
Lud ci to przyznaie liczny,
Który w ſtołecznym Twoim mieſzkaniu,
Hółd ze mną nieſie publiczny.

(*) Pyramidy Egipſkie.

Prace ci włożył Narćd z urzędem.
Dni Twoie pędzifz na pracy.
Z winnym każdego przyimuiefz względem,
Jak żyli dawni Polacy.

Bez próżney chluby więcey niż wielu,
Czyni Twe mądre milczenie:
Mafz zawfze dobro Kraiu na celu,
Słodkie dla Króla ulżenie.

Gdy on pod ciężkim berła brzemieniem
Znużony ledwo nie pada;
Twoia go miłość oflania cieniem,
A wierna podpiera rada.

Pierwfza dwóch braci w Oyczyźnie Paro,
Jey lofy na was Bóg złożył.
Bogdayby z cnotą mocą i wiarą,
Pod wami Onę pomnożył!

Szlachcic okoliczny.